

Jeśli chodzi o walkę z epidemią koronawirusa w Polsce panuje swoisty dwugłos. Rząd stara się studzić nastroje, zapewniając o wsparciu, dodatkowych środkach i opiece dla lekarzy. Perspektywa inaczej przedstawia się jednak ze strony samorządów – szpitale wysyłają dramatyczne apele z prośbą o wsparcie, bo brakuje m.in. sprzętu. Jak jest naprawdę? – Dzisiaj zostaliśmy sami – mówi Andrzej Płonka, Prezes Zarządu Związku Powiatów Polskich.

W kraju panuje stan zagrożenia epidemicznego. Jak sytuacja wygląda w bielskim szpitalu? Szpital jest na to przygotowany czy też czegoś brakuje?

Andrzej Płonka: Sytuacja epidemiologiczna to osoba kwestia jeśli chodzi o szpitale. Oczywiście oprócz koronawirusa szpitale muszą sobie jakoś radzić – nie można zapominać o tym, że w szpitalach cały czas toczy się „bieżące życie”. Przyjmowani są pacjenci, przeprowadzane są operacje, trwają zabiegi, ludzie chorują. Co jednak ważne to to, że koronawirus wprowadził do naszych szpitali nieprawdopodobną ilość strachu, w wyniku którego wiele pielęgniarek i lekarzy zaczyna przynosić zwolnienia lekarskie lub zwolnienie na opiekę nad dziećmi, w związku z czym zaczyna tu następować pewien paraliż jeżeli chodzi o działalność szpitala. Minister Zdrowia zapewnił, że ta sytuacja nie będzie przynosiła żadnych skutków ubocznych dla finansów szpitali przy kontraktowaniu na rok przyszły – mam nadzieję, że ta deklaracja będzie podtrzymana. Żywię ogromną nadzieję, że jak już zapomnimy o tym, że był koronawirus, to nie wrócimy do zabierania środków finansowych szpitalom, które z różnych względów – między innymi bezpieczeństwa – ograniczyły ilość przyjęć. Tak stało się głównie dlatego, że wiele szpitali nie znajduje się w sieci wydzielonych szpitali zakaźnych.

Na dzień dzisiejszy w regionie, w szpitalach dla których organem tworzącym jest Powiat Bielski, sytuacja jest jeszcze pod kontrolą, pracujemy. Jeśli zagrożenie nadal będzie postępować, to ograniczymy działalność tylko i wyłącznie do spraw najpilniejszych. Mamy też na uwadze dalsze świadczenie opieki szczególnie na oddziałach pediatrycznych czy w szpitalach psychiatrycznych – zatem w miejscach, w których chorzy mogą różnie sobie radzić ze stresem związanym z zaistniałą sytuacją. Działa również Bielskie Pogotowie Ratunkowe, którego organem tworzącym jest Powiat Bielski – staramy się maksymalnie, aby pracującym w nim ratownikom medycznym zapewnić warunki bezpieczeństwa, na tyle, na ile jest to dziś możliwe.

To wszystko nie pomniejsza jednak faktu, że personel coraz częściej przechodzi na zwolnienia lekarskie. Boję się, że gdy ta sytuacja będzie postępować, konieczne będzie zatrzymanie szpitala. To niestety konsekwencja tego, o czym mówimy od lat – w szpitalach brakuje lekarzy, ratowników, pielęgniarek. Gdy poruszaliśmy te tematy, byliśmy odpychani, mówiono, że to samorządy nie potrafią zarządzać, że dodatkowe miejsca na uczelniach są już uruchamiane. Być może, ale efekt tego będzie widoczny za kilka lat. Dzisiaj tej kadry po prostu nie ma. A ci, którzy są to też ludzie – chorują, mają dzieci pod opieką, do czego mają pełne prawo.

A czy w tej trudnej sytuacji szpital otrzymał wsparcie innych organów, w tym państwowych?

Andrzej Płonka: Nie oszukujmy się – to, co słyszymy w telewizji i to, co jest w rzeczywistości to dwa różne światy. Nawet jeśli prawdą jest to, co mówią władze, to Agencja Rezerw Materiałowych ma w pierwszej kolejności zabezpieczać te 19 szpitali zakaźnych, które są w każdym województwie – cała reszta szpitali takiego zabezpieczenia nie dostaje. Na szczęście byliśmy dość przezorni i szybcy i udało nam się zakupić różnego rodzaju sprzęt – maski, fartuchy ochronne, które mamy. Jednak gdy one się skończą, to nie wiem skąd będziemy mogli wziąć nowe. Obecnie na swoim terenie muszę zorganizować

punkt odosobnienia dla powracających z zagranicy Polaków i dostałem do tego celu 100 rękawic i 100 masek. Paranoja, tak wygląda dzisiaj rzeczywistość. Po prostu nie ma sprzętu, szpitale – a przynajmniej te, które są w rękach samorządów – go nie otrzymują. Tak naprawdę, to na samorządach skupia się teraz cała działalność. Po raz kolejny pokazujemy, że samorządy muszą sobie same radzić z tym, co się dzieje. Nam się tylko w ramach różnego rodzaju decyzji i nakazów mówi co mamy robić i dlaczego mamy to robić. My to wszystko rozumiemy i chcemy tak działać. Jednak trzeba wziąć pod uwagę to, że wiele szpitali jest dziś zadłużonych – od wielu lat zwracamy uwagę na to, że sieć szpitali nie działa i to wszystko się teraz na siebie nakłada. Jeśli szpitale nie będą miały pieniędzy, to nie kupią środków. Z kolei brak środków spowoduje konieczność zamknięcia szpitali.

Wojewódzkie plany zarządzania kryzysowego zakładają wiele zadań dla Starostów i Powiatowych Centrów Zarządzania Kryzysowego. Czy samorządy są w stanie im sprostać?

Andrzej Płonka: Tutaj trzeba oddać sprawiedliwość wszystkim, łącznie z rządem i powiedzieć sobie, że sytuacja, z którą mamy dziś do czynienia w Polsce i na świecie nie jest sytuacją zwyczajną jeśli chodzi o kryzys. Gdy wcześniej mieliśmy do czynienia z sytuacjami wiatrołomów, opadów, powodzi czy nawet sezonowej zachorowalności, to jednak były to innego typu problemy. Teraz mamy do czynienia z takim zagrożeniem życia i dodatkowo z falą strachu, jakich jeszcze do tej pory nie było. Co więcej, ta sytuacja jeszcze się pogłębia. Dziś szpitale jeszcze sobie radzą, na szczęście póki co nie dotarła do nas informacja na temat zamknięcia którejś placówki ale jeśli to potrwa jeszcze dłuższy czas, to nikt tego nie uratuje, będzie to sytuacja jednoznaczna. Jeśli ktoś będzie w stanie, to będzie chorował w domu, cięższe przypadki będą wożone do ośrodków odosobnienia. Nie chcę straszyć, ale sytuacja może stać się na tyle poważna, że nikt temu nie zaradzi. Nie poradzimy sobie z tym sami, bo takich środków po prostu w samorządzie nie ma.

Nawiązując do sytuacji dwóch światów, o której Pan wspomniał – Minister Zdrowia zapowiada dodatkowe środki pieniężne dla szpitali, zwiększenie liczby wykonywanych testów na koronawirusa, większą liczbę laboratoriów, dodatkowe dostawy sprzętu ochronnego. A jednak szpitale wystosowują dramatyczne apele o pomoc w zaistniałej sytuacji. Jak jest naprawdę?

Andrzej Płonka: Prawdą są dramatyczne apele placówek, bo tam toczy się życie, tam jest prawda. Nie ma respiratorów, nie ma maseczek, płynów do dezynfekcji, jeśli już to jest ich bardzo mało. Nawet jeśli przestawimy się na ich produkcję, to nie jesteśmy w stanie powiedzieć, kiedy trafią do użytku. Pomagamy policji, strażakom. Rodzi się więc pytanie o to, jak działa ta Agencja Rezerw Materiałowych? Nie działa, a jeśli już, to kiepsko, bo tych środków po prostu nie ma. Podałem już przykład stu masek, które do nas dotarły – sto masek wystarczy na jeden dzień, a to miało wystarczyć do końca pandemii. Bezpieczeństwo dla ludzi jest najważniejsze, a dziś trzeba by przywieść 2, może 3 tysiące masek, żeby przez te dwa tygodnie je zapewnić. Jeśli wirusem zakazi się personel, który leczy to nastąpi izolacja personelu i co będziemy mogli zrobić wtedy z takim obiektem i ludźmi, którzy już tam się leczą? Oni przecież oczekują pomocy. To nie jest kwestia złośliwości. Uważam, że ci, którzy mówią o tym, że tych środków nie ma mają rację.

Tak naprawdę żyjemy w próżni, bo co mamy zrobić z ratownikami medycznymi, którzy wyjeżdżają w nocy, nie wiadomo kiedy wrócą do domu, są narażeni na niebezpieczeństwo, chcą być zdezynfekowani... To nie jest w żaden sposób zorganizowane.

Co Pana zdaniem natychmiast powinien zrobić rząd czy wojewoda, aby podmioty lecznicze

prowadzone przez powiat efektywnie mogły współdziałać w obecnej – jakże trudnej – sytuacji?

Andrzej Płonka: Najważniejszą sprawą, z którą trzeba sobie teraz poradzić, to napływająca ilość Polaków wracających do kraju. Tak naprawdę nie wiadomo kto z czym wraca. Widzimy co dziś robi Francja czy Niemcy, a co dla mnie też jest kwestią ważną – to zamknięcie wszystkich uzdrowisk, wolnych hoteli, po to aby izolować ludzi. Nie wiem dlaczego w Polsce na granicach powracający obywatele są wypuszczani do domów – przecież ludzie z różnych powodów mogą nie powiedzieć całej prawdy co do swojego stanu zdrowia. Pozwalając im na wyjazd do domów zwiększamy tylko niebezpieczeństwo dalszych zakażeń. Moim zdaniem wszyscy powinni być przymusowo kierowani do ośrodków. Tu może pomóc tylko izolacja, w przeciwnym razie wszyscy w końcu będziemy zarażeni. Drugą kwestią jest ilość dostępnych testów, przynajmniej w szpitalach – lekarze i ratownicy medyczni chcieliby się przebadać zanim wyjdą do domów. Tych testów nie ma. Nie wspomnę o tym, że ludzie powinni mieć możliwość kupienia testów, by móc się przebadać. To musi być robione masowo. To pohamuje też roznosicieli złych wieści, czyli ludzi, którzy myślą, że mają koronawirusa, a tak naprawdę go nie mają.

My naprawdę próbujemy rozumieć trudności, przed którymi staje dziś rząd, nie jesteśmy osobami, które chcą dolewać oliwy do ognia, bo zdajemy sobie sprawę z zagrożenia i tego, co dzisiaj się dzieje. Ale zostaliśmy dzisiaj sami. Absolutnie nie jest prawdą to, że samorządy są dzisiaj wspierane.